



ZIEMIA SANDOMIERSKA

CZA/OPI/MO /AMORZADOWO-/POŁECZNE.

W Y C H O D Z I W K A Ż D A N I E D Z I E Ł Ę

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, WYDZIAŁ POWIATOWY.

ROK VI.

Sandomierz, 7 stycznia 1934 roku.

Nr. 2

Nieróżowe wróżby

Tak już się przyjęło, że w chwili, gdy kończy się rok, czynimy rachunek sumienia, zsumowujemy wszystkie dodatnie i ujemne przejawy ubiegłych dwunastu miesięcy i, zbadawszy wszystkie plusy i minusy tego okresu, staramy się wyciągnąć z nich jakieś wnioski na przyszłość.

Przy takim układaniu „budżetu” przyszłych zdarzeń, wychodzimy z założenia, że klęski ubiegłych dni nauczają nas czegośkolwiek, że błędy nasze i sąsiadów uchronią nas od strat i od fałszywych kroków.

A jednak, chociaż już tyle razy takie obrachunki robiono, przecież ludzkość niezawsze ogląda się na doświadczenie historii i kroczy temi samymi drogami, które już nieraz doprowadzały ją do katastrof.

Chociaż tak jest, nie zaszkodzi przecież zabawić się w proroka i popatrzeć w przyszłość, gdyż w dzisiejszych ciężkich czasach chciałoby się doszukać światełka lepszych czasów.

Jakżeż tedy rok przyszły ułożyć się może dla świata, czyli czego się spodziewać należy? Oczywiście, odpowiedź może się zjawić tylko na podstawie doświadczenia ubiegłych lat.

Otóż ta przyszłość nie przedstawia się różowo. Wprawdzie politycy tak „urzędujący”, jak i „emerytowani” oraz i wróżbici (nie chce ja do nich należeć!) zgodnie głoszą, że światu nie grozi w roku 1934 żadna wojna. Jednakże „pan Niewieski (choć takie mądre przepowiednie przed laty układał), nie zgadnie, co z nieba spadnie”. Wszelkie wysiłki międzynarodowe, zmierzające do zabezpieczenia pokoju na ziemi, rozbiły się w roku ubiegłym dzięki Włochom i Niemcom i nic nie wskazuje na to, żeby pokój — bankrut potrafił się z upadku podźwignąć; są narody, które na to nie pozwolą. Przedewszystkiem Niemcy, które, odzyskawszy dawną siłę wojskową, wmawiają w siebie, że są przeznaczone do panowania jeśli już nie nad całym światem, to przynajmniej nad Europą, a droga do tego wiedzie tylko przez

wojnę. Dlatego też to wszystko, co do pokoju wiedzie, jest dla nich sprawą złą. Przeszkadza im Chrystus i przykazanie miłości bliźniego, domagają się więc swego niemieckiego boga, któryby głosił... nienawiść. Przeszkadza im dążenie do ładu i uporządkowania spraw między innymi państwami, judzą więc narody z narodami, pasą je hitleryzmem, który nie waha się użyć rewolweru, jeśli, ktoś na drodze judzieliom stawia.

Pokój przeszkadza i Włochom. Ziemi im trzeba, gdyż stoją wobec katastrofy przeludnienia. Jednakże nie wystarcza im możność osadnictwa w innych państwach — im potrzeba własnych ziem. A ziem tych nikt nie da bez... wojny. Judzą tedy i Włochy przeciwko innym państwom, a nawet sam wielki Musolini nie zawahał się w Rzymie na zjeździe studentów azjatyckich skrytykować inne państwa i zaznaczyć, że Włochy nigdy azjatów nie wyzyskiwały. Pocóż to było mówione? Poto, aby podjudzić przeciw Francji i Anglii, narobić im kłopotu, a samemu w mętnej wodzie rybę ułować! Zasady miłości bliźniego nie popłacają, jeśli się nie chce kogoś okraść.

I Japonia nie pragnie spokoju. Dąży ona do zagarnięcia Syberji, co byłoby końcem rasy białej, lecz wie, że bez wojny tego kraju nie zdobędzie, i wie że wojna będzie ciężka i bez litości. Szykuje się więc do niej powoli, rozsądnie. Wstępem do tej rozprawy ma być gospodarcze zabicie Europy, dlatego też rynki naszej części świata powoli zaczynają być zalewane japońskim towarem, który wyparł już z Azji towary europejskie.

Tak sprawy stoją z pokojem: zbierają olbrzymie wrzody na ciele ludzkości, a pęknąć mogą w każdej chwili.

Tak samo przedstawiają się i inne sprawy: i sprawa bezrobocia i sprawa nadejścia chwili zwrotnej w tem ciągłym toczeniu się ku nędzy... i tyle, tyle innych spraw.

A — Z.

O racjonalną zabudowę naszej wsi.

Czy dom murowany musi być wilgotny.

Najczęściej spotykałem się z zarzutem, że dom murowany na wieś się nie nadaje, bo jest zawsze wilgotny.

Czyżby na wsi sądzili, że ludzie w miastach tak rozkoszują się wilgotnymi mieszkaniami.

Chyba nie i przyczyny należy szukać w samym budowaniu.

Nasze wiejskie osiedla w sandomierskim lokują się z zasady na dnie dolin.

Nie mówię już o osiedlach Powiśla, ale na terenie całego powiatu wieś o ile możliwości schodzi na nisko położone tereny, raz dla ochrony od wiatrów, a nade wszystko dla łatwości dostania wody.

To sprawia, że tereny budowlane na wsi są albo stale podmokłe lub też, skupiając ściek wód z obocznych wzgórz zbyt często nasiakają wodą deszczową, czy z topniejącego śniegu wskutek czego ta wilgoć dostaje się do fundamentów, a stąd przenika do ścian.

Jeżeli do tego dodamy, że w okresie zimy i jesieni nie otwiera się okien „bo szkoda ciepła w izbie” — to oczywiście będziemy mieli te warunki, których się tak wieś boi.

Nie bez wpływu i to znacznego jest ta okoliczność, że dotąd mieszkańcy wsi, stale przebywający

na powietrzu, nie doceniają światła w izbie. Bo i cóż? — izba jest tylko niemal do spania. Z tego powodu okna buduje się małe. Mają cieśle wiejscy swoje ustalone wymiary okien i im starszy cieśla tem są one mniejsze i często się dzieje, że zaprojektowanego okna po wybudowaniu się nie poznaje.

Obserwuje się tę w miastach, zwłaszcza na peryerjach, gdzie obowiązuje przedstawianie projektu, lecz budownictwo jest raczej wiejskie.

O wentylacji w mieszkaniu drogą kanałów wentylacyjnych nie wiem czy kto słyszał na wsi. W każdym razie słuchano o niej bez zainteresowania i napewno nie zrobiono, bo i poco taka dziura gdzieś pod sufitem w izbie.

Rynien mało się widzi na wsi, a wybrukowanego ścieku dla wód spływających z dachu nie widziałem.

Rzecz oczywista, że w takich warunkach budowany i utrzymany dom musi być wilgotny i nie miły.

Podstawową zasadą przy budowaniu domu murowanego, a nawet i drewnianego musi być dokładne oddzielenie ścian od fundamentów celem niedopuszczenia przesiekania do tych ścian wilgotności gruntu, należyte wzniesienie fundamentu ponad grunt dla dania mu możliwości przesychnienia w czasie pogody i dlatego, aby odskakujące od ziemi krople wód deszczowych nie przyskały na ściany lecz na fundament oraz aby topniejący śnieg nie topniał na swej powierzchni przylegającej do ścian.

ROMAN KOSELA.

Kronika Sandomierza z r. 1638.

(ciąg dalszy)

Jak długo bohatera czwórka jeździła po zasnieżonych polach, akta nie mówią, jednakże po pewnym czasie natknęła się na wozy, które służyła przesławnego rajcy sandomierskiego, Sebastjana Szczuki, jakieś rzeczy przewoziła. A Szczuka też miał na pieńku z Perką o jakąś bliżej nieznaną sprawę. Zamigotały tedy szable, sypnęły się płazy na strwożonych przewoźników¹⁾ rzuciła się służba uciekać, a Perkowie, odwoławszy pole, zaczęli korzystać z praw zwycięzcy. Przerzucono toboły, szukając Szczuczynych rzeczy, lecz nic radzowskiego nie znaleziono: przewożono albo cudzy towar albo chudobę służebnych, a tego Perkowie nie wzięli. Śmieją się wprawdzie z nich ludziska, pokpiwają, urągając złośliwymi językami, że perka ze szczuką zadarła,²⁾ że flądra to taka sobie poślednia

rybina, ale i Perka swój honor ma i jeśli komu do pieka, to tylko wrogowi. Więc, że na saniach nie Szczuczynego się nie okazało, zwołano toboły w śnieg i ruszono w pola, włócząc się po nich aż do samego świtania. Przez długą zimową noc zdążył już Perkom spirytus wywietrzeć, więc i animus również się zmniejszył. Skoro tedy rozwarło bramy miejskie, zajechali przed ratusz Perkowie Szczuczyni końmi i natychmiast się ulotnili.

Do Dzierżęgi wieść o napadzie natychmiast doszła, zacierzwiony tedy biegnie do urzędującego burmistrza i, niepomyślnie na święto, domaga się służby miejskiej do ujęcia onego łotrzyka Perki, jego syna i ich matki. Służby jednak nie otrzymał, gdyż w uroczyste święto nie godziło się procesu zaczynać.

Również i Szczuka popósłszy z protestem, leć wskórał tyleż, co i Dzierżęga.

Nazajutrz tedy, w dniu 2.1., zakładają obadwa do akt uroczyste protesty przeciw Perkom, dla których sprawa wskutek zbiegu okoliczności zaczyna iść na zwłokę: nie można ich natychmiast sądzić gdyż ani Szczuka ani Dzierżęga nie umieją wskazać miejsca pobytu Perków „jako vago”,¹⁾ przytem „Bur

¹⁾ wrzewoźnikami zwano wtedy nie tylko ludzi, co wiosem pracując, tej polskiej nazwy używano wtedy zamiast dzisiejszego z Niemiec zabłąkanego furmana.

²⁾ Gra słów. W dawnej polszczyźnie słowo „perka” znaczyło „flądra”, dawniejsza „szczuka” to dzisiejszy „szczupak”.

¹⁾ niemających stałego miejsca pobytu.

Różne są sposoby oddzielania t.zw. odizolowania ścian od fundamentów. Najtańszym materiałem będzie tu papa ułożona na fundamencie podwójnie i dobrze wysmarowana ze wszystkich stron smołowcem.

Taka izolacja nie przepuści wilgotności grunтовой i podczas gdy fundament będzie wilgotny ściany pozostaną suche.

Wysokość fundamentu ponad poziom gruntu praktycznie wypróbowany nie może być niższy od 30 centymetrów.

Jeszcze jedna ważną okolicznością jest aby fundament był nieco grubszy od grubości ścian.

Tak wybudowany dom da całkowitą gwarancję suchości o ile oczywiście nie spowodzimy jej przez niedbałe używanie mieszkania, bo jakkolwiek mieszkać nie jest sztuką, jednak i to trzeba umieć.

(d. c. n.)

Józef Pietraszewski.

Wiadomości

Z MIASTA.

Sylwester. Zakończenie starego i powitanie nowego roku dorocznym zwyczajem odbyło się w Kasynie Oficerskim 2 p. p. Leg. na doskonale zorganizowanej przez Korpus Oficerski zabawie. Zabawa ta gromadzi całą elitę miejscowego i okolicznego społeczeństwa. Tak też było i tego roku. Bawio-

mistrzostwo do inszego Burmistrza' w tej godzinie wedle zwyczaju odchodzi", (obejmował je sam Dzierżęga¹⁾), więc Szczuka oznajmia: „tedy quamprimum²⁾ gwałtowników moich przespieguie Captivaciey tanquam in Criminali Causa³⁾ na nich afektować y prawnie szkod tak moich jako Czeladzi moiej y dishonoru mego vindicować iterum protestuję się”.⁴⁾

I znowu los poszedł Perkom na rękę: w poniedziałek (4.I) Szczuka musi opuścić miasto, ruszając w świat dla spraw handlowych.

Tymczasem przed forum radzieckiem wznowiła się sprawa, która już od 1635 roku przykuwała uwagę miasta. Nobilis⁵⁾ Andrzej Zaklika, pokojowiec króla jegomości, składa dekret królewski w sprawie pomiędzy nim a fam.⁶⁾ Krzysztofem Kapustowiczem, rajcą sandomierskim, fam. Janem Zienkiewiczem, wójtem, Maciejem Łosieckim i Jakubem Sebastianskim, pisarzem ławniczym, wykonawcami te-

no się wśród miłego nastroju do białego rana, a przemili gospodarze czynili ze swej strony wszystko, aby gościom umilić tę parę godzin zapomnienia o troskach codziennych.

„Jaselka”. W dn. 1 stycznia odbyły się „Jaselka” na rzecz kościoła św. Jakuba. Ponieważ jeszcze będą powtórzone, a dochód przeznaczono na kościół, który należy do największych zabytków naszego miasta, godziłoby się, aby publiczność tę imprezę jaknajwydatniej poparła.

Z życia O.S.P. Pan Wacław Medyński przyjął naczelnikostwo Straży i zaraz objął urzędowanie. W dn. 1. I. O. S. P. wraz z innemi organizacjami złożyła Rządowi na ręce p. Starosty życzenia noworoczne. W sobotę Straż urzęduje w Resursie choinkę dla dzieci strażaków.

Rozporządzeniem władz Rzeczypospolitej straże pożarne zostały uznane za instytucje wyższej użyteczności.

Śmiertelna jazda sankami. Ulica ks. Biskupa Jasińskiego, jak zresztą i inne: Browarna, Zawichowska, droga do kościoła Św. Józefa stały się terenem saneczkowania dzieci i starszych. Ten zwyczaj jazdy po ulicach może przypłaci życiem Jan Bryła — robotnik lat 26, który dnia 3-go b.m. zjeżdżając na saneczkach ulicą ks. B-pa Jasińskiego nadział się na wystające żelazo od poręczy mostu na tej ulicy. Niedawno pisaliśmy o barbarzyńskim wywlekaniu żelaznych drutów w poręczy przy ulicy Zamkowej. Wypadek z Bryłą spowodowali tacy

stamentu ś.p. nob. Łukasza Piskorzewskiego, „iurysty¹⁾ tutecznego Sandomierskiego”.

Była to sprawa kaduka, a więc jedna z tych przykrych, a zarazem świadczących o łapczywości na cudze mienie spraw. Wszelki spadek, do którego nie było dziedziców, a wola umierającego nie była w testamencie zamknięta, oraz spadek po osobach, na których ciążyła plama nieprawego pochodzenia lub pewnych, prawem przewidzianych zbrodni, przechodził na króla. Takie spadki zwano kadukiem. Szlachta, nie chcąc dopuścić do zubożenia się króla tą drogą, przeprowadziła w r. 1562 ustawę, nakazującą rozdawnictwo kaduków pomiędzy nią. Opierając się na tej konstytucji, drobiazg i gołota szlachecka bardzo często ubiegała się o takie spadki, postępując się nawet fałszem i potwarzą.

Jaką drogą Zaklika dostał kaduk po Piskorzewskim, nie wiemy, jednakże pewne szczegóły sprawy wskazywałyby na to, że drogą niecałkiem uczciwą. Sprawa ta już nie pierwszy raz przechodziła przez sąd radziecki i zawsze kończyła się na niekorzyść Zakliki, który ją gmatwa coraz bardziej, a obecnie wysuwa zarzut sfalszowania testamentu przez osoby pozwane, głównie zaś przez Kapustowicza, któremu

¹⁾ W Sandomierzu stałego burmistrza nie wybierano, lecz urząd ten pełnili na zmianę rajcy, przez 4 tygodnie każdy.

²⁾ skoro tylko.

³⁾ ujęcia ich jako w sprawie gardłowej.

⁴⁾ i obelgi honoru mego ponownie oznajmiam dochodzić.

⁵⁾ Nobilis — tytuł używany przez szlachtę.

⁶⁾ famatus — sławetny, tytuł dostojników miejskich.

¹⁾ Jurysta — prawnik, adwokat.

barbarzyńcy przez wyjęcie żelaza z poręczy mostowej i odgięciu go w stronę jezdni. Żelazo to przebiło ubranie i brzuch Bryły, którego stan jest groźny.

Saneczkowanie po ulicach jest dziś plagą przechodniów, a ten straszny wypadek powinien pobudzić właściwe czynniki do stworzenia jakiegoś toru saneczkowego dla dzieci w Sandomierzu, na którym mogłyby bezpiecznie korzystać z tego jednak zdrowego sportu. Stan dzisiejszy utrzymać się dalej nie da.

Z sądu. Za obrazę Państwa Polskiego sąd okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Sandomierzu skazał Estere Szyffman i Pawła Bazanta po 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata.

Sąd rozpatrzył również sprawę Jana Rozmusa z Radoszek, który podrabiał daty urodzeń dowodu osobistego. Na zapytanie sędziego, dlaczego to robił odpowiedział, bo ludzie się śmieli że jestem mały a stary, więc chciałem być młodszym o rok. Sąd skazał na 3 miesiące aresztu w zawieszczeniu kary na okres 2 lat.

Dr. Aleksander Hall objął stanowisko naczelnego lekarza Kasy Chorych w Ostrowcu. Objęcie stanowiska naczelnego lekarza przez p. Dra. Halla wywołało wielkie zadowolenie w sferach lekarskich i ubezpieczonych. Rdm.

Piskorzewski, chociaż miał braci, prawie cały majątek zapisał.

Kapustowicz tymczasem szuka wybiegu i, zliczywszy obecnych na sprawie rajców, żąda zwolnienia go od natychmiastowego odpowiadania, gdyż sprawa tak ważna musi być rozpatrywana przez pełniejsze, niż obecne zebranie Rady. Tem, wypróbowanem przez wielu, wielu posunięciem zyskuje, że sprawę przesunięto na piątek, t. j. na 8.l., lecz i w tym terminie stara się o nową „powłokę” w rozpatrywaniu sprawy, która jako testamentarna i napół kościelna jest szczególnej wagi. Żąda tedy zwłoki 8 dni dla znalezienia sobie obrońcy i podkreśla, że mógłby żądać 15, a nie 8 dni. Żądanie było słuszne i Magistrat daje tę zwłokę, aby przez odkładanie lub pośpiech krzywda się nie stała, czy to oskarżonemu, czy oskarżycielowi, który jest obcy. Zwłoka ta dotyczy się i reszty oskarżonych.

Zaklika widzi, że sprawa idzie na przewleknięcie, żąda więc zabezpieczenia na dobrach pozwanego tak strat, wynikających ze sprawy, jak i kaduka, który podług braci zmarłego ma wynosić 10000 zł. p. Kapustowicz z ręcznie uchyła to żądanie: „Jeśli żądasz aresztu na moim majątku, to przez to samo stwierdzasz, że mam majątek, a jeśli mam majątek, to strat zawsze dojdiesz, więc pocóż areszt?” (c.d.n.).

Z POWIATU.

Szlwester w Koprzywnicy. Współzycie Ochotniczej Straży Pożarnej i Związku Strzeleckiego w Koprzywnicy, zakłócone swego czasu przez niezdrowe ambicje jednostek, pogłębia się coraz bardziej i daje gwarancję, że nie osłabnie ono, lecz przeciwnie rozwinię się ku pożytkowi obydwóch tych tak pożytecznych instytucyj.

Rok Nowy powitały obudwie te organizacje na wspólnej zabawie sylwestrowej.

Organizacją zabawy zajął się specjalnie wyłoniony Komitet obywatelski, złożony z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, zaproszonych przez obydwie te stowarzyszenia.

Bufetem zajęły się panie komitetowe.

Zabawa odbyła się w sali remizy strażackiej przy udziale 151 osób. Bawiono się do białego rana bardzo wesoło i w nader miłym nastroju.

Życzenia noworoczne o północy złożyli zebrany organizatorzy zabawy p. p. Jan Bokwa i Józef Chodnikiewicz, zas. p. Marjan Kurosat podziękował obydwom instytucjom za miłą noworoczną rozrywkę.

Tak zorganizowana zabawa i jej dodatni efekt wskazują najwyraźniej, że tylko wspólna praca tych stowarzyszeń dziś na terenie naszych małych miasteczek i wsi napowózniejszych, jeśli chodzi o utrzymaniu życia społecznego, może wnieść do społeczeństwa tych osad i wsi świadomość, że zgoda nie tylko buduje, ale i może być źródłem poważnego zespolenia myśli i uczuć wszystkich obywateli i dać im możliwość usunięcia wielu niesnasek przy tego rodzaju wspólnych spotkaniach.

Napady bandyckie. Nocą z 31. XII na 1. I b. roku około godziny 2 po północy wtargnęło do agencji pocztowej w Łoniowie 3 zamaskowanych bandytów, którzy rewolwerami steroryzowali kierowniczkę agencji p. Probusównę Wandę. Odebrawszy kierownicze klucze od kasy, zagrabili 1315 zł. 83 gr. gotówką w banknotach w bilonie oraz znaczki pocztowe na sumę 110 złotych. Po rabunku bandyci poprzecinali druty telefoniczne i zbiegli. Tego samego dnia bodaj ci sami bandyci włamali się do sklepu Jana Stradomskiego, również w Łoniowie, skąd zabrali 80 zł. wyroby tytoniowe, mydło firmy „Zajac”, kawę, cukier czekoladę, słoninę kielbasę i inne wyroby masarskie oraz parę butów filcowych czarnych z kaloszami.

W d. 2.I około godz. 10 wieczorem przez wydartą strzechę wtargnęło 3 bandytów do mieszkania Rudkowskiego Stanisława w Chrapanowie (gm. Czyżów), poczem steroryzowawszy karabinami i rewolwerami mieszkańców zrabowali pościel.

Pliskowola. Dn. 1.I.1934 r. odbyło się w tutejszej szkole przedstawienie strażackie p. t. „Miłość strażaka” pod kierunkiem naucz. Pieprznych.

W antraktach grała kapela strażacka i chór młodzieży żeńskiej. Uwieńczeniem przedstawienia

był krakowiak odtańczony dziarsko przez p. Długoszównę w roli męskiej i Danutkę Pieprzną.

Należy się też oddać uznanie dziewczętom M. Obierakównie i Jastrzębównie które swoim pięknym i wyrobionym głosem umilały gościom przerwę.

Niemozna nie wspomnieć o p. J. Wdowiaku, naczelniku Straży, który dużą pomoc oddał w zorganizowaniu przedstawienia.

ZE ŚWIATA.

Nowa broń w przyszłej Wojnie. Pisaliśmy dość dużo w „Ziemie” na temat nowoczesnej broni wojennej jak: gazy, samoloty, bomby zapalające i bakterie chorobotwórcze. Pisma przynoszą ostatnie wiadomości o nowym wynalazku angielskim, który pozwala drogą specjalnej aparatury podobnej do radja przesyłać na daleką odległość zarazki tyfusu, cholery, malarji i t. p. dla ludzi, oraz bakterji gnilnych na zapasy towarów. Jeżeli dodamy do tego że podobno Niemcy wynaleźli promienie pozwalające na niszczenie na daleką odległość silników spalinowych, przez co można unieruchomić wszelkie środki mechanicznej lokomocji, a więc samoloty i t. p. — to mamy już dotąd taki komplet środków niszczycielskich, że zastosowane jednocześnie wystarczą w zupełności na zniszczenie całego życia ludzkiego, zwierzęcego i roślinnego na tym przemiłym świecie, który ma apetyt zjedzenia samego siebie. Wszystkie te środki mają i humanitarne własności, jeśli więc chodzi o gazy są one ubocznym produktem wielu lekarstw, a promienie ostatnio wynalezione w Anglii mają również liczyć jak i powodować choroby.

Tylko na kryzys jakoś dotąd w żadnym kraju nie znaleźli żadnych promieni. A szkoda byłby to prawdziwie humanitarny wynalazek i zresztą jeśli tak dalej pójdzie to ludzie powymierają z głodu i nie będzie na kim wypróbować tych nowoczesnych środków bojowych.

Sprawy rolnicze.

O ulgach dla rolników w spłacie zaległych podatków.

Dziennik Ustaw Rz. P. Nr. 94 z dn. 1 XII 33 r. poz. 731 podaje ważną wiadomość o ulgach w spłacie zaległości podatkowych dla rolnictwa powstałych przed 1-szym października 1931 r. Ulgi dotyczą podatków państwowych i samorządowych wraz z podatkami państwowymi, komunalnymi i gminnymi. Dla małorolnych jest bardzo ważny §8 niniejszego rozporządzenia a mianowicie:

1) Płatnikom, którzy nie posiadają majątku nieruchomości, na którym możnaby zabezpieczyć przypadające od nich zaległości podatkowe, określone w §1 niniejszego rozp. umarza się z urzędu czwartą

część tych zaległości, pod warunkiem uiszczenia pozostałych trzech czwartych w 12 równych ratach kwartalnych od 1 stycznia 1935 roku poczynszu za opłatą odsetek za odroczenie w wysokości pół proc. miesięcznie licząc od dnia 1 października 1933 r.

2) Oile płatnik posiada zaległości w kilku podatkach, wówczas umorzenie i spłata, przewidziane w ustępie 1 następują dla każdego z tych podatków oddzielnie.

3) Kary za zwłokę oraz odsetki za odroczenie, przypadające od spłaconych w myśl ustępu 1 zaległości, za okres od dnia ich powstania do dnia 30 września 1933 r. włącznie, umarza się.

4) O ulgach przysługujących w myśl ustępów poprzedzających urzędy skarbowe zawiadamiają płatników. Orzeczenia urzędów skarbowych są ostateczne.

§ 9. Płatnicy, którzy nie uiszczą w terminach wyznaczonych dwóch kolejnych, po sobie następujących rat, tracą prawo do dalszych ulg wynikających z niniejszego rozporządzenia. Z ustawy wynika że urzędy skarbowe podatki zaległe przed 1-X 1931 roku odraczają z urzędu i specjalnych podań w tej sprawie składać nie trzeba.

Dobór odmian owoców na gleby sandomieerskie.

Wysoko-wartościowe gleby sandomieerskie pod względem pokarmowym i budowy strukturalnej stanowią doskonałe warunki dla rozwoju sadownictwa handlowego.

Doniedawna istniało tylko w Polsce mniemanie iż wybór ziemi nie stanowił specjalnego znaczenia przy założeniu sadu, zwykle więc wydzielono taką ziemię, która z wielu względów stanowiła trudność w uprawie roli i gospodarstwie rolnem.

Ziemi żyznej rolnik żałował oddać pod sad gdyż na tem traciłyby uprawy rolne, z tego powodu na stanowiska pod sady wydzielano takie ziemie, które w rachubie rolnej nie stanowiły większej wartości. Z jednej strony rolnicy nieświadomie spychając sadownictwo na plan dalszy, z drugiej strony fachowcy ogrodnicy zmuszeni przez właścicieli ziemi nie mogąc znaleźć argumentów przekonywujących, gdyż ich sami nie mieli, nie zwracali uwagi na złe stanowiska pod sady, zakładali je tak jak przypadek pozwolił. Sądono wówczas iż drzewa owocowe podobnie do drzew dzikich w każdej ziemi winny zdobyć odpowiednią ilość pokarmów dla siebie niezbędnych. Teorią tą przybrano odpowiednie mi wykazami pewnych odmian rzekomo udających się dobrze nawet na piaskach suchych lub ziemnych sapach. Każdy zakład szkółkarski posiada własny

dobór odmian i ten miał być najlepszy bez względu na klimat danego okręgu, skład pokarmowy i strukturalny ziemi i stopień wilgotności. Dzięki wprowadzeniu coraz to nowych odmian francuskich i niemieckich, liczono w końcu je na tysiące, sadów w b. Kongresówce na parę lat przed wojną miało być posadzonych 60.000 morgów. Taka ilość sadów powinna pokryć stosunkowo małą konsumpcję kraju, jednak pomimo dobrych cen na owoce stołowe, owoce Rosji stale przenikały na nasz rynek wobec braku krajowych owoców.

Sądzone iż wystarczy posadzić dużą ilość drzew owocowych by handlowy sad produkował duże ilości owoców.

Przy zakładaniu sadów handlowych wzorowano się na rosnących odmianach w sadach amatorskich przeznaczonych na domowy użytek. Takie sady handlowe nie mogły dać dużych ilości handlowego owocu, dawały natomiast niskie urodzaje wielu odmian o małych partjach.

Duża ilość odmian w sadach nieprzystosowanych do warunków handlowych i rynkowych nie dawała możliwości wysortowania takich owoców, jakie rynek poszukiwał.

Z powyższego wynikała słaba opłacalność sadów handlowych tak dalece iż wielu rolników zniechęconych do sadownictwa oczekiwało chwili kiedy sad wyschnie.

W ten sposób odnoszono się do sadownictwa przed 20 laty, w rezultacie spostrzeżono błędy na podstawie obserwacji sadownictwa w innych krajach o podobnym klimacie i glebach, lecz syberyjska zima roku 1928/29 od razu wyświeciła poczynione błędy i do pewnego stopnia przyspieszyła zajęcie nowego i właściwego stanowiska tak przez fachowców jak i społeczeństwo rolnicze w odniesieniu do sadownictwa.

Dziś wiadomem jest nam iż sadownictwo handlowe może rozwijać się tam tylko, gdzie są ku temu warunki naturalne.

Sadownictwo dochodowe ma widoki rozwoju przy zastosowaniu właściwych metod, kalkulacji handlowej i umiejętnej rozumnej, solidnej opiece fachowej rolnika, właściciela sadu.

(d. c. n.)

Michalak.

DRUKARNIA „NOWOCZESNA”

W SANDOMIERZU, UL. OPATOWSKA 15, TELEFON 53.

WYKONYWA ROBOTY: DZIEŁOWE, ILUSTRACYJNE, AKCYDENSOWE, CENNIKI I KATALOGI ILUSTROWANE, KSIĘGI, HANDLOWE, BILETY WIZYTOWE, ZAPROSZ. ŚLUBNE I INNE W ZAKRES DRUK. WCHODZĄCE PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

POSIADAJĄC WIELKI WYBÓR BARDZO GUSTOWNYCH CZCIONEK ORAZ ZESPÓŁ WYKWALIFIKOWANYCH PRACOWNIKÓW, ZADOWOLIĆ MOŻE WSZELKIE WYMAGANIA KLIENTELI.

Warunki prenumeraty: rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie zł. 3.00. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: cała strona 60 zł., pół strony 40 zł., ćwiartka 20 zł. Ogłoszenia drobne za wyraz 10 gr.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Artykuły i korespondencje do druku należy pisać tylko po jednej stronie. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaktor: **Józef Pietraszewski.**

WYDAWCA: Wydział Powiatowy Sejmiku Sandomierskiego.

Drukarnia „Nowoczesna” w Sandomierzu.